

# EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Nr 2 (28) Rok 7 Studzianka 30 czerwca 2016 r.

# STUDZIANKI ECHO



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

## Studzianka - przeszłość i teraźniejszość

W Państwa ręce oddajemy 28 numer kwartalnika „Echo Studzianki”. Jak zawsze na łamach naszego czasopisma piszemy o bieżących wydarzeniach, ale również wracamy do dawnych czasów, bo przecież to właśnie „przeszłość określa charakter człowieka”.

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu kolejny numer naszego czasopisma. Tematów do poruszenia wciąż nie brakuje, ponieważ Studzianka to nie tylko tatarska przeszłość, Mizar i piękna przyroda, ale również wspaniali ludzie. Jednymi z ciekawych osób, zamieszkujących naszą miejscowość są Mieczysław i Andrzej Józefaciukowie

– pomysłodawcy, założyciele i właściciele Muzeum Wsi Podlaskiej. W tym roku ich kolekcja obchodzi 20-lecie istnienia. Z tej okazji przygotowaliśmy artykuł, w którym staramy się przybliżyć to miejsce i zgromadzone w nim eksponaty. Zapraszamy do lektury tekstu „20 lat Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance”.

W tym numerze, jak zawsze, nie mogło zabraknąć kilku słów o tematyce tatarskiej. Przedstawiamy zatem tekst o roli tego walecznego ludu w Wielkiej Armii Napoleona. W jej szeregach nie zabrakło Tatarów zamieszkujących tereny należące do Parafii Muzułmańskiej w Studziance. Zachęcamy do przeczytania



Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance stale powiększa swoje zbiory.

Fot. M. Jaśkiewicz

artykułu „Postawa i rola szwadronu tatarskiego w pułku szwoleżerów gwardii Napoleona”.

Na łamach „ES” znalazła się również 5. część wspomnień profesora Mieczysława Chorażego, informacja o długo wyczekiwanej remoncie drogi oraz relacja Łukasza Wędy ze startu w IV-tym Maratonie Lubelskim. Zapraszamy też do udziału w spływie kajakowym rzeką Zielawą, który w zeszłym roku cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Piszemy również o licznych sukcesach uczniów Szkoły Filialnej w Studziance. Jak zawsze nie zabrakło stałych rubryk: w skrócie, Studzianki w starej fotografii, kącika poetyckiego

i dowcipów. Przed nami kolejna, ósma odsłona Dni Kultury Tatarskiej i Regionalnej. Odbędą się one w terminie 9 i 10 lipca 2016 roku. W sobotę zapraszamy na warsztaty łucznictwa tradycyjnego, w niedzielę zaś odbędzie się zwiedzanie tatarskiego cmentarza, otwarcie wystawy w szkole, emisja filmu „Tatarska Baśń”, Tatarski Turniej Rodzinny i ognisko. Zachęcamy również do odwiedzenia Muzeum Wsi Podlaskiej, które będzie otwarte zarówno w sobotę jak i w niedzielę. Drugiego dnia imprezy nie zabraknie oczywiście sportowych emocji podczas „V Tatarskiego Biegania”.

Tradycyjnie odbędzie się bieg główny na 5,28 km, zmagania Nordic Walking i zawody dla dzieci. Zapisy na bieg główny i NW odbywają się elektronicznie, poprzez strony internetowe [www.e-gepard.eu](http://www.e-gepard.eu) oraz [www.time2go.pl](http://www.time2go.pl). Zapisy dzieci przyjmujemy zaś drogą e-mailową oraz tradycyjną pocztą, przesyłając wypełnioną kartę zgłoszeniową, dostępną pod regulaminem na [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl). Szczegółowe informacje również znajdują Państwo na naszej stronie internetowej oraz na stronie naszego wydarzenia na Facebooku. Serdecznie zapraszamy!

**Małgorzata Maksymiuk**

## **ZAPOWIEDZI**

### **Spływ kajakowy rzeką Zielawą**

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka zaprasza do udziału w spływie kajakowym rzeką Zielawą, który odbędzie się 24 lipca 2016 roku.

Zapraszamy na spływ kajakowy rzeką Zielawą z Rossosza do Studzianki. Trasa liczy 13 km. Koszt udziału to 70 zł. Opłata obejmuje ubezpieczenie, przejazd z Białej Podlaskiej, spływ, zwiedzanie cmentarza tatarskiego, tatarski obiad, warsztaty łucznictwa tradycyjnego oraz turniej łuczniczy z nagrodami. Każdy, kto ukończy spływ otrzyma pamiątkowy medal. Szczegóły i zapisy do dnia 21.07.2016 r. pod numerem 501 266 672 lub poprzez email: [stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl](mailto:stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl). Zachęcamy do zapisów oraz do udziału ponieważ liczba miejsc jest ograniczona.



Spływy kajakowe rzeką Zielawa cieszą się dużą popularnością. Fot. Ł. Węda

## W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki w drugim kwartale 2016 roku.

**-Szymon Kożuchowski** uczeń klasy piątej Szkoły Podstawowej w Łomazach został finalistą Wojewódzkiego Konkursu Ortograficznego, który odbył się w Lublinie. Do konkursu przygotowywał się pod kierunkiem Pani Beaty Piotrowskiej. W konkursie udział wzięło 194 uczniów z klas IV-VI. Serdeczne gratulacje.

**-Łukasz Węda** zajął 15 miejsce w IV Cross Maraton im. Jana Kulbaczyńskiego po ziemi piszczackiej i kodeńskiej, który odbył się 19.03.2016 r. w Połoskach gm. Piszczac. Przebiegł dystans w czasie 3:47:11.

-11 kwietnia 2016 r. **Dominika Golba** zdobyła wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na Prezentację Multimedialną za przygotowanie prezentacji na temat: „Dlaczego warto uczyć się języka rosyjskiego? Do konkursu przygotowywała ją Pani Ewa Korszeń. Organizatorem było Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wykładowców Języka Rosyjskiego oraz Centrum Edukacji Języka Rosyjskiego.

-26 kwietnia 2016 **Dominka Golba** zajęła II miejsce w Finale Regionalnych Eliminacji Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Szkół Gimnazjalnych Miasta Biała Podlaska i Powiatu Bialskiego, które odbyły się w Konstancjowie.

-1 maja 2016 r. **Łukasz Węda** zajął 5-te miejsce a **Tomasz Krywczuk** 9-te podczas biegu na 5 km w Wisznicach. Wygrał Marek Jaroszuk z Łomaz.



Andrzej Józefaciuk otrzymuje z rąk Wójta Gminy Łomazy brązowy medal zasługi dla pożarnictwa. Fot. Karolina Jaszczuk

-1 maja 2016 r. w Dubowie odbył się Gminny Dzień Strażaka zorganizowany przez Zarząd Gminny Związku OSP RP w Łomazach. Podczas uroczystości strażacy ze Studzianki odebrali odznaczenia resortowe. Srebrny medal za zasługi dla pożarnictwa otrzymał drużnik **Mieczysław Łukaszuk** – naczelnik OSP w Studziance. Brązowe medale za zasługi dla pożarnictwa trafiły do: **Łukasza Jaśkiewicza, Andrzeja Józefaciuka i Pawła Krywczuka**. Odznaką „strażak wzorowy” uhonorowano **Krzysztofa Arseniuka, Mateusza Brodackiego, Cezarego Kukawskiego i Tomasza Malewicza**. Odznaki „za wysługę” otrzymali: za 50 lat służby **Jan Niedźwiedź** i za 45 lat **Józef Hryniewicz** i **Józef Parafiniuk**. Wielkie gratulacje.

-8 maja 2016 r. dwóch mieszkańców Studzianki brało udział w IV-tym Maratonie Lubelskim. **Łukasz Węda** jako pacemaker ukończył bieg na dystansie 42 km 195 metrów z czasem 4 godziny 13 minut 52 sekund zajmując 358 miejsce.

**Tomasz Kowalewski** uzyskał czas 4 godziny 37 minut plasując się na 491 lokacie. Zawody wygrał z czasem 2 godziny 37 minut 18 sekund Rafał Czarnecki.

-8 maja 2016 roku grupa śpiewacza "Studzianczanie" uczestniczyła w Przeglądzie Chórów i Zespołów Śpiewaczych w Polubiczach koło Wisznic.

-14 maja 2016 roku grupa śpiewacza "Studzianczanie" uczestniczyła w VI Biesiadzie Ortelskiej "Tacy jesteśmy".



Laureaci Gminnego Konkursu Plastycznego „Nasze bociany”. Od lewej: Adrian Niedźwiedź, Antoni Cydejko i Mateusz Niedźwiedź.

Fot. Wiesława Kobrzyńska

-15 maja 2016 roku grupa łucznicza uczestniczyła w warsztatach łucznictwa tradycyjnego i organizowała turniej łuczniczy w Międzylesiu w gminie Tucza.

-22 maja 2016 roku **Maciej Golba** zajął II miejsce w XII Powiatowych Prezentacjach Wokalnych, które odbyły się w Łomazach.

-**Adrian Niedźwiedź** zajął 2 miejsce w Gminnym Konkursie Plastycznym "Gdybym był ptakiem..." w kat. klas III. Z kolei **Julia Niedźwiedź** w kat. klas I otrzymała wyróżnienie.

-**Adrian Niedźwiedź** zajął III miejsce w Gminnym Konkursie "Pięknego czytania". Gratulacje.

-1 czerwca 2016 r. uczniowie klasy I i III Szkoły Filialnej w Studziance wraz z rówieśnikami z klasy III SP w Łomazach uczestniczyli we wspólnej integracyjnej wycieczce do Warszawy.

-12 czerwca 2016 r. **Krzysztof Kowalewski** zajął 128 miejsce z czasem 50:57 podczas V Pikniku Rodzinnego Biała Biega w biegu na 10 km. Wygrał Damian Świerdzewski czas 32:05. Z kolei **Tomasz Kowalewski** ukończył biega na dystansie 15 km z czasem 1 godzina 18 minut 14 sekund Wygrał Przemysław Dąbrowski z czasem 47 minut 18 sekund. **Wiesław Węda** w zawodach Nordic Walking uplasował się na miejscu szesnastym. Wygrał Paweł Jagieła (KB Biała Biega) z czasem 31:05.

-12 czerwca 2016 r. grupa

śpiewacza "Studzianczanie uczestniczyła wraz z prezentacją Prywatnego muzeum Wsi Podlaskiej w II Festiwalu Kultury Lokalnej w Łomazach.

-**Paweł Bojarczuk** zawodnik Niwy Łomazy zdobył dwa gole w meczu wyjazdowym Niwy Łomazy z Janowianką Janów Podlaski, który to drużyna z Łomaz wygrała 4-2.

-**Szymon Kożuchowski** wygrał coroczny gminny szkolny konkurs ortograficzny „Mistrz ortografii”

### -Remont drogi jeszcze w tym roku

Dobra wiadomość dla wszystkich mieszkańców Studzianki – nareszcie doczekamy się remontu drogi! Prace na trasie Łomazy-Studzianka mają ruszyć jeszcze w tym roku. Całkowita kwota realizacji tego przedsięwzięcia wyniesie ma 3 825 160,24 zł, z czego 2 433 949,00 zł dofinansuje Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, resztę zaś pokryje Gmina Łomazy i Powiat Bialski. Prace obejmą wykonanie asfaltowej nawierzchni oraz budowę nowego chodnika dla pieszych. Nawierzchnia na trasie Łomazy-Studzianka od dłuższego czasu wymagała pilnej modernizacji, gdyż liczne dziury i nierówności dawały się we znaki kierowcom, przechodniom oraz turystom odwiedzającym Studziankę. Z niecierpliwością czekamy zatem na rozpoczęcie remontu.

### Zebraли i opracowali

**Małgorzata Maksymiuk**

**Łukasz Węda**

## 20 lat Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance

Studzianka to nie tylko piękna przyroda, wspaniali mieszkańcy i zabytkowy cmentarz tatarski. To również Muzeum Wsi Podlaskiej, założone i prowadzone przez Mieczysława i Andrzeja Józefaciuków.

*Sterna rzuconych byle jak przedmiotów stanowi najpiękniejszy porządek świata.* Heraklit z Efezu

Obszar wschodniej Polski budzi zainteresowanie i zachwyt turystów z innych części kraju i Europy. Chyba nigdzie indziej nie spotkamy się z taką różnorodnością religijną, kulturową i etnograficzną. Ponadto w piękne krajobrazy wkomponowują się liczne zabytki – pozostałości przeszłości. Najpopularniejsze atrakcje naszego regionu nie wystarczają jednak najbardziej dociekliwym turystom i wielbicielom Podlasia. Coraz częściej nasze zainteresowanie wzbudzają mniej znane miejsca, jak np. Studzianka. Wieś ta słynie głównie z osadnictwa i cmentarza tatarskiego. Nie każdy jednak wie, że w miejscowości tej funkcjonuje też prywatne Muzeum Wsi Podlaskiej, prowadzone przez Państwa Józefaciuków.

Kilka lat temu w lokalnej prasie przeczytałem słowa 17-letniego wówczas Andrzeja Józefaciuka, ucznia szkoły rolniczej w Jabłoni: *Moim marzeniem jest stworzenie skansenu, w którym odtworzyłbym całą zagrodę chłopską.* Andrzeja pamiętam jeszcze z czasów szkolnych, kiedy to razem grywaliśmy w piłkę. Wtedy nikt nie przypuszczał, że młodzieniec ten stanie się pasjonatem wszelkiego rodzaju zabytkowych narzędzi. Przedmiotów takich było pełno na wsi – leżały bezużytecznie i zapomniane pod płotami i na strychach. Urządzenia te służyły niegdyś na wsi w pracy, w domu i na polu.

Andrzej, jako młody chłopak, postanowił je ocalić. Decyzja ta stała się bodźcem do założenia własnego muzeum. Z czasem Andrzej Józefaciuk zaraził swoją pasją rodzinę. Bakcyła połknął również ojciec chłopaka – Pan Mieczysław. *Zbiory gromadzimy od 1996 roku. Zaszły duże zmiany od tamtego czasu. Uporządkowaliśmy także i poustawialiśmy ekspozycje działami* - mówi Pan Mieczysław. Pomysł młodzieńca poparł także jego dziadek, Waław Derlukiewicz, który podarował wnukowi żelazny pług i wiele innych pamiątek. Andrzej zauważył, że gromadzone ekspozycje mają dla niego

szczególną wartość, że czuje się z nimi bardzo związany. Każdy z nich jest unikatowy i wyjątkowy poprzez swoją niepowtarzalną historię. Kolekcjoner zbierał więc wszelkie stare przedmioty, gdzie tylko było to możliwe. Gromadził je w swoim gospodarstwie, początkowo przechowując zdobycze w dwóch garażach. Ekspozycje postanowił posegregować wg ich przeznaczenia. Początkowo nie wiedział o zastosowaniu niektórych z nich, więc musiał na ten temat dużo czytać i uczyć się. Zbór stale się powiększał. Młody kolekcjoner otrzymał od rodziców kolejne pomieszczenia do przechowywania narzędzi.



Jeden z najokazalszych eksponatów znajdujących się w muzeum – lodówka dziedzica Studzianki z końca XIX wieku. Fot. M. Jaśkiewicz

Wszelkie pozyskane przedmioty początkowo rodzina Józefaciuków samodzielnie oczyszczała, konserwowała, a często również naprawiała. Pan Andrzej oraz jego krewni sami wyszukiwali eksponaty u znajomych i okolicznych mieszkańców. Większe z nich pasjonat poumieszczał na drewnianych półkach powieszonych wzdłuż ścian budynku. Każdy nowo pojawiający się rekwizyt został opatrzony napisem i nazwą. Obecnie zbiory liczą około 2 tys. różnorodnych obiektów. Przybywając do muzeum serdecznie wita nas zawsze uśmiechnięty Mieczysław Józefaciuk. Na początek pokazuje jak działają poszczególne sprzęty. Prezentuje też najciekawsze elementy kolekcji, jak np. ponadstuletnią lodówkę. Z zewnątrz wygląda jak komoda, działała zaś dzięki oziębianiu jej lodem z przerębli. Jest to jeden z dwóch unikalnych egzemplarzy, które zachowały się w naszym kraju. Był ona własnością miejscowego dziedzica Szenejki. Dumą zbiorów jest też blisko dwustuletni drewniany ul wydrążony w pniu drzewa. Swoim pięknem urzekają też hafty, pasiaki, lniane serwety i obrusy. W tym samym pomieszczeniu przechowywane są też drewniane narzędzia do przerabiania mleka na masło i sery. Znajdziemy tu także urządzenia rzemieślnicze, ozdoby do wystroju wiejskiej chaty (np. obrazy, świeczniki), stare meble, skrzynie, kufry, stroje ale też pojazdy oraz kilka par sań. W zbiorach jest też dużo przedmiotów używanych w wiejskim gospodarstwie domowym

takich jak np.: lampy naftowe żelazka, żeliwne i gliniane sagany i garnki, butelki, sztucce.

W kolekcji znalazły się również dzieże na ciasto oraz drewniane i wiklinowe naczynia do przechowywania ziarna, mięsa i wędlin. Kolejne eksponaty to narzędzia stosowane przez pszczelarzy i kołodziejów. Możemy obejrzeć tu także kamienne żarna i narzędzia służące do wypieku chleba. Ciekawym eksponatem jest komplet narzędzi do przerobu lnu. W zbiorach znalazły się też liczne militaria, w tym bazooka, menażki, bagnety carskie, hełmy z I i II wojny światowej, moździerz, oficerki, łuski pocisków, noże, maski gazowe, kusze, hełmy niemieckie itp. Możemy tu również podziwiać zabytkowe radia, latarki, lampy, telewizory, wagi, żelazka, dzbany, butelki, wazy, młynki do kawy, łyżwy, buty, skrzypce, maszynę do pisania

telefony, maszyny do szycia, skóry, kolebki, wirówkę do wyrobu miodu, maszynę do robienia kaszy, grabie, drewniana balie do kąpieli, ceglarki, miarki, łopaty, topory, podnośnik do drzewa i wiele, wiele innych.

Muzeum Wsi Podlaskiej odwiedzają liczni turyści z kraju i zagranicy. Bardzo często przyjeżdżają tu wycieczki szkolne, osoby prywatne, seniorzy, politycy, studenci z m.in. PSW w Białej Podlaskiej i turyści. Zbiory te budzą też zainteresowanie mediów. Pierwsze wzmianki w prasie na ich temat odnajdziemy w „Słowie Podlasia” z 1997 roku. Materiały o muzeum Państwa Józefaciuków stworzyła również Telewizja Polonia, Kurier Warszawski, TVP 3 Lublin. O muzeum powstało wiele reportaży, prac seminaryjnych, licencjackich oraz prace magisterskie.



Wnętrze muzeum prezentują się bardzo okazale.

Fot. Mateusz Jaśkiewicz

W księdze pamiątkowej jest mnóstwo wpisów.

Dzisiaj zgromadzone w Muzeum Wsi Podlaskiej przedmioty nie mają zbyt dużej wartości użytkowej, są jednak cennymi relikdami przeszłości. Znalazły one swoje miejsce przede wszystkim w życiu codziennym, ale również w historii i tradycji. Kiedy zaczynamy odkrywać ich historię, często okazują się być świadkami wielu ważnych wydarzeń oraz pamiątkami po tych, którzy odeszli. Być może dzięki zaangażowaniu właścicieli muzeum, Studzianka będzie się kojarzyła nie tylko z Tatarami, ale również z nietypowym skansenem.

Serdecznie zapraszamy wszystkich do odwiedzenia Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance. Kontakt do muzeum: Studzianka 71, 21-532 Łomazy tel. dom. 83 341-73-79

Aby dojechać do muzeum, należy skręcić w Studziance na krzyżówce przy białej kapliczce na Koszoły i następnie po przejechaniu 1,5 km w pierwszą drogę w lewo.

### Opracowano na podstawie:

1. *Dwudziestodwulatek z przeszłością*, Dziennik Wschodni z 25.11.2002, s. 9.
2. *Przeszłość wsi pod jednym*

*dachem*, Słowo Podlasia nr 36/99.

3. *Muzeum w Studziance*, Słowo Podlasia nr 25/97.

4. Wywiad przeprowadzony przez Autora dn. 05.05.2016r. z Mieczysławem i Zofią Józefaciuk. Nagranie w zbiorach Autora.

5. *Prywatne Muzeum Wsi Podlaskiej w Studziance* referat Zofii Józefaciuk wygłoszony 01.12.2008r. na sympozjum Dziedzictwo Kulturowe Południowego Podlasia w Grabanowie. Nagranie w zbiorach Autora.

**Łukasz Węda**

## Z ŻYCIA SZKOŁY

Dzieci ze szkoły w Studziance wyróżniły się w konkursach plastycznych.

### Konkurs „Nasze Bociany” rozstrzygnięty!

Z okazji Święta Bociana Białego, obchodzonego 31 maja 2016 roku, Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Łomazach zorganizowały konkurs plastyczny „Nasze Bociany”. Nadesłanych zostało 46 prac przedstawiających te piękne ptaki. Udział w zabawie wzięło trzech uczniów Szkoły Filialnej w Studziance, zajmując następujące miejsca:

- II miejsce - Adrian Niedźwiedź z klasy trzeciej
- II miejsce - Mateusz Niedźwiedź z klasy trzeciej
- III miejsce - Antoni Cydejko - z klasy pierwszej.

Serdecznie gratulujemy!

**Wiesława Kobrzyńska**

### Konkurs Plastyczny „Wiosenny krajobraz”

W dniu 6 czerwca 2016 r. dokonano podsumowania Gminnego Konkursu Plastycznego „Wiosenny krajobraz”. Na początku uczniowie klasy I i III SF w Studziance zaprezentowali krótki program artystyczny – recytowali wiersze o tematyce wiosennej i zaśpiewali piosenkę dotyczącą piękna polskiego krajobrazu. Następnie dokonano podsumowania konkursu w którym udział wzięli wszyscy uczniowie SF w Studziance, a niektórzy z nich zajęli czołowe miejsca. Miejsce drugie zajęła Julia Niedźwiedź w kategorii klas pierwszych. Zuzanna Wysocka uplasowała się na trzeciej lokacie wśród klas pierwszych. Anna Wysocka była pierwsza w kategorii klas trzecich.

W klasach trzecich miejsce trzecie uzyskał Adrian Niedźwiedź

Gratulacje należą się wszystkim uczniom za wykonanie ciekawych prac, a szczególnie tym, których prace zostały wyróżnione.

**Wiesława Kobrzyńska**



**Julia Niedźwiedź z nagrodą w konkursie plastycznym.**  
Fot. W. Kobrzyńska



Uczniowie klasy I ze Szkoły Podstawowej w Studziance z wychowawczynią. Rok szkolny 1965/1966.

Fot. ze zbiorów Szkoły Filialnej w Studziance



Uczniowie klasy IV ze Szkoły Podstawowej w Studziance z wychowawczynią. Rok szkolny 1965/1966.

Fot. ze zbiorów Szkoły Filialnej w Studziance



## Z Janówki.... w świat (cz. 5)

Poniżej zamieszczamy kolejną część wspomnień prof. Mieczysława Chorążego (ur. 1925 r.), wybitnego onkologa, byłego kierownika Zakładu Biologii Nowotworów Instytutu Onkologii w Gliwicach. Przypominamy, że mama autora (Paulina Józefaciuk) pochodziła ze Studzianki.

**Wojna**

W piątek, pierwszego września 1939 roku, zostałem zbudzony wcześniej rano (...). Ojciec słuchał radia i przekazał nam wiele informacji o tym, co działo się na granicach. Niemcy atakowali nas ze wszystkich stron. Bombardowano wiele obiektów strategicznych, wśród nich fabrykę samolotów w Białej i bazę paliwowa w Małaszewiczach. Tego dnia jeszcze kilka razy było słychać odległy warkot samolotów.

Życie na wsi toczyło się niby normalnym trybem, obrządzano bydło, prowadzono prace polowe. Ale nad wszystkim wisiała jakaś wielka niewiadoma. (...) Mój los nie był jasno określony. Podobno szkoły miały rozpocząć normalne zajęcia. Rodzice zwlekali jednak z odwiezieniem mnie do Białej. Władze nawoływały do spokoju, porządku i wykonywania wszystkich zwyczajnych prac. Nakazano zdać broń i Ojciec pojechał rowerem na posterunek policji w Piszczacu oddać swój mały pistolet. Nasłuchiwałem ciągle radia. Sąsiedzi schodzili się do nas, aby usłyszeć najświeższe nowiny. Nie były dobre, ale jeszcze wszyscy łudzili się, że lada dzień uderzą na Niemców nasi potężni sprzymierzeńcy. Gdzieś w pierwszym tygodniu wojny, może piątego lub szóstego września po południu, wpadł do Janówki nasz Janek. Był zmęczony, ale prezentował się pięknie w wojskowym

mundurze i oficerskich butach. Byłem w domu jedynie z Babcią i Mamą. Janek powiedział, że idzie na wojnę na ochotnika, bo nie otrzymał dotychczas karty mobilizacyjnej. Śpieszył się na powrót do Białej, nie mógł czekać na Ojca i Cześka, którzy gdzieś wyjechali załatwiać gospodarskie sprawy. Janek miał straszliwie otarte pięty przez sztywne i niezbyt wygodne do marszu buty. Poprosił mnie o pomoc przy zdjęciu butów. Krwawiące otarcia i pęcherze pojodynował i zabezpieczył opatrunkiem; musiało to bardzo boleć. Mama popłakiwała, a Janek już żegnał się z nami, bo, jak mówił, czasu mało. „Nie martwcie się, wroga pokonamy, a ja po drodze do Białej na pewno znajdę jakąś podwodę”. Uściskał i ucałował Babcię, Mamę i mnie. Odprowadziłem go z Mamą za mostek na pastewniku. Czekaliśmy z popłakującą Matką, aż jego sylwetka rozplynęła się gdzieś w siniznach koszołowskiego lasu. Mama weszła do obory wydoić krowy. Dobiegł mnie Jej rozdzierający serce płacz, który do dziś dźwięczy mi jeszcze w głowie.

Władze apelowały o zdyscyplinowanie i zapewnienie normalnego funkcjonowania wszystkich instytucji i przedsiębiorstw. Ojciec zdecydował się podporządkować apelom władz i odwiózł mnie do gimnazjum w Białej, mimo nieśmiałych pro

testów Matki. Gdy dziś myślę o tamtych dniach, zdumiewa mnie postawa prostych obywateli wobec zarządzeń władz państwowych. Przecież to działo się w zagubionej wsi, w kraju objętym wojną! (...) Około 25 września do Białej wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Panowało duże zamieszanie. Nikt nie wiedział, czy Armia Czerwona idzie nam z odsieczą, czy też zajmuje Polskę bez wypowiedzenia wojny. (...) Po paru dniach nastąpił odwrót oddziałów sowieckich, które szybko opuściły Białą, pośpieszając za Bug (...).

Ojciec w pośpiechu zabrał mnie do Janówki, gdzie była jeszcze odrobina wolnego kraju. W domu gościło wielu przygodnych uchodźców z Warszawy i zachodniej Polski. Mama bezustannie piekła chleb i gotowała zupy. (...) Grupy uchodźców powoli topniały, wyprawiane przez Mamę z błogosławieństwem i prowiantem na drogę. Wioska pustoszała i tylko przekazywane ustnie wiadomości mroziły ogromem nieszczęścia(...).

Nasz dom zaprzątnięty był jednak tylko jedną wielką troską: gdzie jest Janek? Czy przeżył wrześniowe boje? Dlaczego się nie odzywa? Czy może powrócił do Łowicza? Ojciec z bratem Cześkiem rozpytywali po okolicy, sądząc,

że może biański pułk piechoty działał gdzieś w pobliżu. Co kilka dni napływały nowe pogłoski i informacje, które jednak po sprawdzeniu okazywały się nieprawdziwe. (...) Janek zaginął. Hanka miała jeszcze nadzieję, że Janek znajdzie się wśród wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną. Podobno oficerowie uwięzieni w Rosji przysyłali kartki do rodzin i znajomych, ale do nas nie dotarł żaden list, żadna kartka. W tym czasie Janek już nie żył.

Dowiedzieliśmy się o tym dopiero w 1994 roku. Syn Janka uzyskał w Polskim Czerwonym Krzyżu informację, że PCK posiada odpis dokumentu niemieckiego, który jednoznacznie wskazuje miejsce i datę śmierci Janka: Gąbin, 17 września 1939 roku. (...) Życie było ciężkie. A w naszym domu stale gościł smutek, westchnienia i popłakiwania Matki, która stale myślała o losie Janka. A Janka już nie było wśród żywych.

**Łowicz – Hanka**

Moja bratowa – Hanka, która odwiedziła nas zimą 1940 roku, namawiała rodziców, abym nie rezygnował z dalszej nauki. Opowiadała, że wobec zamknięcia przez Niemców szkół, w miastach uruchomiono tajne nauczanie. W pierwszych miesiącach 1941 roku, zabrawszy trochę osobistych rzeczy, bieliznę i ubranie, pojechałem do Łowicza. (...)

**Mieczysław Chorąży  
(Gliwice)**



Gąbin k. Łowicza, ul. Cmentarna. Kwatera wojenna, gdzie spoczywa Jan Chorąży, brat Autora wspomnień.  
Fot. Krzysztof Zadrozny

## Kolejny maraton

O tym jak biegałem, pchałem samochód, jadłem marchewkę, rozdawałem cukierki i wspierałem innych, czyli mój IV-ty Maraton Lubelski.

Już na 4 dni przed startem nie forsowałem się z treningami. Ograniczyłem się jedynie do jazdy na rowerze i marszu. Nawadniałem się i uzupełniałem węglowodany. Do Lublina pojechałem na pełnym luzie w sobotnie popołudnie i odebrałem mój pakiet startowy. Tym razem miałem wystąpić w roli pacykera (tzw. zająca - biegacza który pomaga innym zawodnikom dobiec na założony czas - w tym wypadku 4 godziny i 15 minut). Jak zawsze na takich imprezach zauważyłem dużo znajomych twarzy. Wspólne wcinanie makaronu i prezentacja pacykerów upłynęły w znakomitej atmosferze. Nie chciałem spać na hali, ponieważ trwały właśnie juwenalia. Nauczony doświadczeniem poprzednich lat wybrałem więc obiekt na obrzeżach miasta. W międzyczasie poznałem Drago - Serba z którym miałem nocować. Miał on biec swój 302 maraton. Na miejsce noclegu zawiózł nas jeden z pacykerów. Okazało się, że trafiliśmy z deszczu pod rynnę, ponieważ w wybranym przez nas hotelu odbywało się właśnie wesele. Nie zepsuło nam to jednak nastrojów. Wieczór upłynął nam na dyskusjach o biegach. Z zapałem słuchałem opowieści Drago o jego biegowych doświadczeniach. W międzyczasie poznałem też Zbyszka, z którym miałem biec naza jutrz. Zasnąłem dość szybko, jednak odgłosy wesela dawały o sobie znać i często się przebudzałem. Na dobrą sprawę w głęboki sen zapadłem dopiero nad ranem.

O godzinie 6 wstałem i pierwsze co zrobiłem to wyjrzałem przez okno. Zapowiadała się świetna pogoda. Następnie upewniłem się, czy wszystko mam przygotowane. Było tego sporo. Miałem ze sobą jeszcze pół kilo krówek i cukierki lodo-we, a sama torba z picciem to około 2 kg. Na śniadanie banan i bułka rzecz jasna. Wyruszyliśmy z Drago na autobus tuż przed godziną 7. Na przystanku okazało się, że jesteśmy pół godziny przed czasem. Był to moment na przemyślenie taktyki i ustalenie tempa. Nie znałem jeszcze towarzysza, który będzie ze mną biec. Jechaliśmy ubrani w koszulki i numery startowe. Całą drogę dumaliśmy czy jestem dobrze przygotowany na taki maraton.

Doszedłem jednak do wniosku, że skoro się zdecydowałem to dam radę. Dotarliśmy na miejsce, gdzie spotkałem sporo znajomych mi osób. Do startu pozostała godzina. Okazało się, że zapomniałem swoich spodenek i bidonu. Nasz szczęście mogłem liczyć na kolegę Leszka, który pożyczył mi brakujący sprzęt i ubranie. Wpadłem do szatni gdzie szybko się przebrałem, a w międzyczasie wykonałem szybki telefon do żony. Dalej pstryknięto mi kilka zdjęć i zadano kilka pytań do kamery biegowej. Spieszyło mi się na rozgrzewkę i chciałem uprzedzić pytania realizatora. Celowo nie dałem mu więc dojść do słowa, z czego miałem niezły ubaw.



Prezentacja pacykerów przed maratonem.

Pozowaliśmy też do licznych zdjęć. Dostaliśmy baloniki i na których mieliśmy wpisać nasze czasy. Padło mnóstwo pytań do zawodników. W tłumie zauważyłem także tych, którym rok temu nie udało się. Tym razem będzie inaczej!

Ustawiliśmy się w strefie startu. Robiło się coraz cieplej, a emocje sięgnęły zenitu. W głowie pojawiło się milion myśli. Czy mam chip? Jest. Czy buty założyłem prawidłowo? Sznurówki zawiązane elegancko. Plastry też naklejone, a najbardziej narażone miejsca nasmarowałem Sudokremem. Uszy zająca są, balonik jest, torba z bidonem, trzy Kubusie i zapas cukierków są. Do tego plastry, Urazym, papier toaletowy. Zabrałem też kilka marchewek. Patrząc czy mam zegarek i frotkę. Wszystko jest. Każda rzecz ma niebagatelne znaczenie. Chwila koncentracji.

3, 2, 1 i ruszyliśmy! Kilkuset zawodników wystartowało. Początek był dość chaotyczny. Wszyscy dowcipkowali i śmieli się. Za 30 km to się zmieni, ale nie u mnie! Pierwszy kilometr prowadził przez miasto. Następnie po nakrętkie znaleźliśmy się blisko miejsca startu i powoli pobiegliśmy lekko pod górę. Teraz tempo ustabilizowało się do 6:00. Upominałem Zbyszka, aby się nie forsował, bo pierwsze kilometry biegnie zdecydowanie za szybko. W międzyczasie dogonił nas Krzysiek Bielak, który nie rozstawał się z aparatem. Pierwsze kilometry to dla mnie rozgrzewka. Kto spodziewa się dramatycznych opisów zawiedzie się. Teraz tempo ustabilizowało się do 6:00. Po 5 km tempo ustabilizowało się. Trasa wiodła dalej ulicami, gdzie było mniejsze zainteresowanie kibiców.

Za to wolontariusze byli wszędzie. Po 10 km już było można dostrzec, kto trzyma się z nami. Starłem się trochę z tyłu, za czołówką grupy, tak aby porozmawiać z innymi. Po 15 km niektórzy już maszerują i ciężko oddychają.

Ponownie wbiegliśmy do miasta i usłyszeliśmy doping. Najbardziej cieszył widok najmłodszych kibiców. Podbiegłem więc do nich, przybiłem piątkę i poczęstowałem cukierkami.

Kilometr za kilometrem odpadali od naszej grupy kolejni zawodnicy. Niektórzy przecenili swoje możliwości. Inni zaś odpuścili ustalone wcześniej tempo. Coraz bliżej półmetka. Co jakiś czas dopingowałem i rozbawiałem biegaczy naszego pościgu. Na półmetku miałem bardzo dobry czas – 2 godziny i 6 minut. Miałem lekki zapas, który przydał się potem. Na trasie często słyszałem krzyżące dzieci: "mama klólik, zajączek biegnie!". Było to bardzo miłe.

Mówi się, że prawdziwy maraton zaczyna się po 30 km. Tak też było tym razem. Z każdym kilometrem zrównywałem się z tymi, którzy zostawali w tyle. Mobilizowałem ich i dawałem rady. Momentami podskakiwałem, machałem do ludzi i przybijałem im piątki. Co kilkaset metrów zerkałem na zegarek i opaskę na rękę. Trzymałem średnie 6:00. Przed nami do pokonania aleja Jana Pawła II, gdzie sporo osób odpada. To była katorga dla wielu zawodników. Na dodatek jednemu z kierowców zgasł samochód i tarasował trasę. Pomogliśmy go wypchać. Na 34 km dogoniliśmy kilka osób, które bieg kontynuowały z nami. Na 35 kilometrze śpiewaliśmy piosenki. Dwie panie dołączyły do naszej topniejącej grupy.

Sporo z naszych towarzyszy debiutowało, tak jak młodzieńka zawodniczka z Garwolina. Jej hart ducha i ambicja podbudowały morale u innych. Niektórzy zawodnicy jednak bardzo szybko słabli. Byli u kresu sił. U wielu widziałem kryzys dużo wcześniej, ale odwracam ich uwagę. Zagadywałem, żartowałem, choć może mieli już mnie dość. Taka jednak była moja rola. Zawodnicy przechodzili do marszu. To na chwilę ich wzmacniało. Kilku z nich trzymało się dzielnie i reagowało na moją mobilizację. Wśród nich był Tomek, z którym biegłem rok temu. Tym razem był lepiej przygotowany i dawał sobie radę. Biegacze na trasie byli wspaniali. Walczyli, nie dawali się zmęczeniu. Czułem moc i siłę mimo, że był to 37 kilometr. Z każdym kolejnym pokonanym metrem mogłem głośniej krzyżać. To właśnie jest piękno maratonu. Ludzie są u granic wytrzymałości, ale wyzwalają w sobie resztki sił. Jeden z moich towarzyszy mówił, że jak dobiegnie to popłacze się. Drugi z kolei dodaje, że nigdy już więcej nie pobiegnie. Zobaczymy...

Częstowałem kibiców cukierkami, które już kończyły się. Wbiegaliśmy w Aleję Kraśnicką. Kolega Zbyszek narzekał na pojawiające się bóle. Dogadaliśmy się, że ja zostaję do końca, aby pomóc innym, a on z paniami i kilkoma osobami biegnie w tempie do mety. Zwolniłem trochę i zachęcałem innych, aby trzymali się. Wbiegaliśmy na ostatnią prostą przed metą. Do pokonania już tylko 1,5 km. 5 zawodników dawało jeszcze radę. Wyciągnąłem po raz kolejny marchewkę i zaczą-

łem ją skubać, co spowodowało uśmiechy u kibiców. Od razu wyciągnęli komórki do robienia zdjęć. Podskakując zachęcałem kibiców do dopingu. Słyszałem, jak zawodnicy zaklinają się, że nigdy więcej nie wezmą udziału w maratonie w Lublinie. Obejrzałem się za siebie i na zegarek. Do mety pozostało jakieś 500 metrów, a utrzymywaliśmy czas 4:13. Na metę wbiegł Zbyszek z grupą, w której sporo osób przyspieszyło. Zerkam na zegarek i chce mieć czas 4:14 i przyspieszyć dopiero na finiszu.

To już końcóweczka. Wbiegliśmy przez budynek Centrum Kultury. Marchewkę włożyłem do ust i rura. Kosztowało mnie to sporo sił. Wyskoczyłem z budynku jak supermen i na mecie finiszowałem z czasem 4:14:33. Maraton ten dedykuję Asi. Poczucie radości i spełnienia jest nie do opisanego. Wziąłem picie, dostałem medal i zszedłem do strefy. Otrzymałem dużo podziękowań, gratulacji i słów uznania. Cieszyłem się, bo był to bardzo trudny maraton, jednak w czasie biegu w głowie

miałem zabawę i wspieranie innych. Kosztowało mnie to jednak sporo sił. Teraz czas na regenerację oraz przygotowania do kolejnego wyzwania.

Za zdjęcia serdecznie dziękuję Małgosi, Radio Lublin, Krzysiovi Bielakowi i innym. Dziękuję też dyrektorowi Maratonu Lubelskiego Piotrkowi Kitlińskiemu, że zaproponował mi udział jako pacemaker oraz za życzliwe przyjęcie i opiekę wszystkim wolontariuszom i osobom zaangażowanym. Lubię ten bieg. Po prostu ma swój klimat i duszę.

**Łukasz Węda**



Tuż po przekroczeniu mety maratonu w Lublinie.

## Wojaze najmłodszych w stolicy

Dzieci ze Szkoły Filialnej w Studziance miały możliwość odwiedzić Warszawę i poznać jej najciekawsze zabytki.

Dnia 1 czerwca 2016 r. uczniowie klasy I i III Szkoły Filialnej w Studziance oraz klasy III a i III b SP w Łomazach wybrali się na wycieczkę do Warszawy. Pod okiem opiekunów: Wiesławy Kobrzyńskiej, Anny Zięteckiej i Doroty Derlukiewicz dzieci z uśmiechem na twarzach wyruszyły na wyprawę po stolicy. Wędrówkę po mieście rozpoczęły od wizyty w Łazienkach Królewskich. Zwiedziły Pałac Na Wodzie, a potem obejrzały Pałac Myśliwiecki, Biały Domek i Starą Oranżerię. Zobaczyły także pomnik Fryderyka Chopina. W czasie spaceru po Starym Mieście podziwiały zabytkowe kamienice i Zamek Królewski. Duże wrażenie wywarł na nich Pomnik Małego Powstańca. Później wszyscy przeszli pod Belweder oraz Grób Nieznanego Żołnierza.



Uczestnicy wycieczki pod pomnikiem Syrenki na Starym Mieście w Warszawie.  
Fot. Wiesława Kobrzyńska

Uczniowie odwiedzili też Ogród Zoologiczny. Na koniec dzieci zaopatrzyły się w pamiątki. Podczas powrotu wszystkim dopisywał dobry humor, więc należy wnioskować, że wszyscy wrócili zadowoleni i pełni wrażeń.

**Wiesława Kobrzyńska**

## KONKURS WIEDZY O STUDZIANCE

Zachęcamy do udziału w konkursie. Należy odpowiedzieć prawidłowo na trzy poniższe pytania:

1. Ile lat funkcjonuje Muzeum Wsi Podlaskiej Państwa Józefaciuków?
2. Jak nazywa się bieg, który po raz piąty odbędzie się w tym roku w Studziance?
3. Jak nazywa się miejsce w Studziance, gdzie do 1915 roku stał meczet?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do 31 sierpnia 2016 roku sms-em pod numer 501 266 672, poprzez e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl lub pocztą tradycyjną: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 42, 21-532 Łomazy. Należy koniecznie podać swoje imię, nazwisko i miejscowość. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi odbędzie się losowanie nagród. Wyniki zostaną podane 5 września 2016 do północy na stronie [www.studzianka.pl](http://www.studzianka.pl) w zakładce Konkursy. Do wygrania upominki.

Rozstrzygnięcie konkursu z poprzedniego numeru „Echa Studzianki”. Prawidłowe odpowiedzi to: 27, Dariusz Kukawski, 1935. Nagrodę wygrał Dariusz Tryczyk z Jastrzębia Zdroju. Gratulujemy.

## Postawa i rola szwadronu tatarskiego w pułku szwoleżerów gwardii Napoleona

Tatarzy walczyli we wszystkich powstaniach i zrywach niepodległościowych w XIX wieku. Wielu z nich wierzyło w Napoleona i wraz z nim wyruszyli w wyprawie na Rosję w 1812 roku. W składzie Wielkiej Armii nie zabrakło mieszkańców Studzianki.

Wielka Armia licząca tysiące żołnierzy wielu narodów miała także w swoim składzie szwadron złożony z Tatarów. Po upadku Rzeczypospolitej większość ludności tatarskiej znalazła się w granicach imperium rosyjskiego. Wkroczenie armii napoleońskiej na ziemię dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wywołało zamieszanie wśród społeczności tatarskiej. Niektóre rodziny tatarskie, których członkowie służyli w wojsku rosyjskim, nie znając intencji Francuzów, obawiały się represji ze strony nowych władz. Jednak część społeczeństwa muzułmańskiego na Litwie włączyła się w odbudowę niepodległego państwa polskiego. Tatarzy polsko-litewscy, obok walk o niepodległość Polski w końcu XVIII wieku, wzięli również udział w wojnach napoleońskich.

Pułki tatarskie przedniej straży tworzyły straż boczna, były odkomenderowane do zwiadu, patroli i zadań osłaniających tabory i zaopatrzenie. Wynikało to z pamięci i żywych tradycji uczestniczenia we wszelkich ważnych akcjach zbrojnych dotyczących losów państwa polskiego. Udział Tatarów w tym wysiłku zbrojnym zależał od kilku czynników. Przede wszystkim od ogólnej liczebności ludności tatarskiej, od wielkości grupy zawodowych wojskowych wśród Tatarów, od przyjętych indywidualnie orientacji politycznych i położenia

prawnego i wynikających stąd aspiracji.

Ludność muzułmańska w 1800 roku na dawnych ziemiach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej wynosiła ok. 2500 osób, więc liczba służących w wojsku 250 Tatarów wynosiła 250 [1]. Pewne trudności sprawia ustalenie rzeczywistej liczby Tatarów we wszystkich walczących armiach w czasie Księstwa Warszawskiego. Część zaciągnęła się po rozbiorach do armii tureckiej. Część służyła w pruskiej armii w oddziale płk Janusza Tuhan-Baranowskiego [2], który podczas kampanii 1806-07 walczył przeciwko Napoleonowi. Z kolei w armii rosyjskiej zorganizowano dwa pułki ułańskie istniejące od roku 1797. Większość ludności tatarskiej, chcąc nie chcąc, musiała uznać władze zaborcze. Dla niej to Rosjanie utworzyli w 1797 roku konny pułk litewsko-tatarski. Rekrutował się on z żołnierzy i oficerów dawnych pułków jazdy tatarskiej Straży Przedniej Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nowa formacja otrzymała mundury koloru niebieskiego z czerwonym, ozdoby złotobiałe dla szeregowców i złotosrebrne dla oficerów. Pułk składał się z 5 szwadronów liczących w sumie 500 ludzi. Konny pułk litewsko-tatarski wziął udział w wojnie z Francją. Odznaczył się w bitwach pod Zurychem i Kirchdorfem w Szwajcarii. Za panowania cara Aleksandra I w formacji tej znalazło się bardzo dużo

Polaków z Litwy. Wkrótce też pułk stracił swój dotychczasowy charakter. Litwy ks. Dirka van Hogendorpa z propozycją utworzenia oddzielnego pułku litewskiego.

Z tego też powodu dowództwo rosyjskie w 1803 roku utworzyło z niego dwie formacje: pułk tatarski składający się tylko z Tatarów i pułk litewski w którym służyli Polacy i Litwini. W 1807 roku obie formacje zaczęto nazywać pułkami ułańskimi. Znany Tatar litewsko-polski Aleksander Ulan uzyskał w armii rosyjskiej stopień generała. W czasie wyprawy na Moskwę rodziny tatarskie mające swoich krewnych w armii rosyjskiej obawiały się represji i opuszczały swoje gospodarstwa. Mężczyźni chowali się przed wojskiem francuskim, nie chcąc służyć za przewodników. Należy zauważyć, że wielu Tatarów służyło zawodowo w armii Księstwa Warszawskiego nie tworząc oddziałów.

29 czerwca 1812 roku w Wilnie odnowiono unię Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną. Napoleon zarządził organizację Gwardii i Żandarmerii Narodowej. Chciał w możliwie szybkim czasie rozbudować swoje siły. 5 lipca 1812 roku wydano rozkaz sformowania trzech litewskich pułków ułanów Gwardii Cesarskiej i pięciu pułków piechoty [3]. Tatarów rekrutowano w takich miejscowościach jak: Kleck, Lubaszów, Pińsk, Chotyńce, Nieśwież, Mir, Kojdanów. Mobilizacja odbywała się wolno ze względu na brak chęci oraz

funduszy. 16 lipca 1812 roku generał Michał Sokolnicki zwrócił się do generała gubernatora Litwy ks. Dirka van Hogendorpa z propozycją utworzenia oddzielnego pułku litewskiego jazdy tatarskiej. Powszechnie uważa się, że jedną z przyczyn była dezercja z tatarskiego pułku armii rosyjskiej. Nastroje pronapoleońskie panowały także w osadach tatarskich w powiecie białskim i na Suwalszczyźnie. 12 VIII 1812 roku w Mińsku odbył się przegląd wojsk przed kampania wojenną. Podczas przeglądu przedstawiciele Tatarów z miejscowym imamem złożyli życzenia imieninowe Napoleonowi poprzez gubernatora Mińszczyzny, gen. Mikołaja Bronikowskiego. 2 VIII pojawiła się w *Gazecie Wileńskiej* odezwa wzywająca szlachtę wyznania muzułmańskiego do wstępowania w szeregi tworzącego się pułku ułańskiego [4]. 24 VIII 1812 roku gubernator Dirk van Hogendorp wydał rozporządzenie o utworzeniu przy 3 pułku lekkokonnym nowego pułku Armii Litewskiej [5]. Formowanie pułku rozpoczął kpt. Samuel Ułan i kpt. Abraham Korycki. Warto zaznaczyć, że w stworzonej formacji byli Tatarzy zamieszkujący parafię w Studziance (Salomon i Samuela Bielak, Abraham i Maciej Azulewicz). Ciągłe pojawiały się trudności z wyposażeniem bojowym i ułanów z doświadczeniem, a także brakowało ochotników. W imieniu tej społeczności wystąpił były pułkownik wojsk polskich Mustafa Achmatowicz, który zwrócił się do Litewskiej Konfederacji Generalnej z propozycją utworzenia pułku tatarskiego w armii napoleońskiej.

23 X 1812 roku szefem pułku mianowano Mustafę Achmatowicza. Opublikowano po raz kolejny odezwę wzywającą do zaciągu. Głosiła ona: *Narodzie tatarski. Od wielu wieków cechowałeś się męstwem i miłością Ojczyzny, która przyjęła cię za syna. Poświęcenie się dla jej dobra było zawsze twą cechą i nie wątpi Ojczyzna, że pójdziecie za przykładem zacnych przodków waszych. Spieszcie, szlachetni, pod Orły Polskie; niech hufce tatarskie dowiodą, żeście nieodrodni synowie wielkich ojców, którzy nieraz postrach oręży siali na ziemiach nieprzyjaciół Polski. Odezwa was wzywa, ufając, że uczynicie zadość powinności świętej Odezwę przeczytano w gminach muzułmańskich w meczetach po piątkowych modłach. W sumie jesienią sformowano szwadron tatarski w liczbie około 140 oficerów i żołnierzy [6].* W związku z sytuacją na froncie Napoleon nalegał na przyspieszenie organizacji pułku tatarskiego. Brakowało w Wielkiej Armii lekkiej jazdy do akcji zwiadowczych i patrolowych. Występują pewne trudności z odtworzeniem umundurowania szwadronu tatarskiego [7]. Wzorowane były one na tych z Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kołpak oficera pokrywano futrem baranim, a z przodu znakowano półksiężycem i gwiazdami. W skład wyposażenia wchodził turban żółty, szarfa, kamizelka, i intensywne niebieskie spodnie. Kompania tatarska prezentowała się w stroju odrębnym, wyróżniającym na pół tureckim [8].

Wobec dużych strat na froncie należało wprowadzić nowe, tworzące się oddziały. Pułk litewski nie został sformo-

wany. Zamiast zamierzonego i oczekiwanego pułku tatarskiego, pod broń postawiono szwadron tatarski [9]. Nie wziął on jednak udziału w marszu na Moskwę. U boku armii francuskiej w Rosji walczyli Tatarzy w składach różnych oddziałów polskich i litewskich. Klęski podczas przeprawy przez Berezynę pod Studzianką spowodowały ich uszczuplenie. W armii, która dotarła do Wilna znajdowały się szwadron tatarski jako jedyna pełnosprawna bojowa jednostka jazdy [10]. Toczył walki przy Ostrej Bramie 10 XII 1812 roku i na trakcie do Kowna osłaniając rozbite oddziały. To tutaj wielu zginęło bądź poniosło rany. Szacuje się, iż poległo 10 oficerów i 80 podoficerów. W jednej z szarż zginął dowódca i organizator oddziału mjr Mustafa Achmatowicz. Komendę nad pozostałymi żołnierzami szwadronu objął kpt. Samuel Ułan [11].

Kompania Tatarów litewskich powstała z resztek rozbitego szwadronu jazdy tatarskiej, bijącego się pod Grodnem i Wilnem, gdzie zginął rotmistrz Azulewicz, 9 oficerów i 8 szeregowych [12]. Mariusz Łukasiewicz wspomina, że 50-osobowy oddział Tatarów dotarł do Warszawy 28 XII 1812 roku [13]. W szeregach szwadronu tatarskiego pozostało dwóch oficerów i czterdziestu sześciu żołnierzy pod dowództwem kpt. Samuela Ułana. Wycofawszy się do Poznania zostali włączeni do 3 Pułku Litewskiego Szwoleżerów Gwardii, a w kilka tygodni później przeniesiono go do Friedburga, gdzie otrzymał kwatery. Tatarów ulokowano w pobliskiej miejscowości Schwalheime. Z obozu jeńców rosyjskich w Magdeburgu próbowano zwerbować oddział.



Niekompletny szwadron tatarski przyłączono do Pierwszego Pułku Szwoleżerów Gwardii jako 15 kompanię. Wiosną 1813 roku kpt. Samuel Ułan, poszukując chętnych w Metz, dowiedział się, iż w kilku pułkach piechoty francuskiej służy wielu litewskich muzułmanów. Wkrótce też zaczął czynić starania o przeniesienie ich do szwadronu tatarskiego. Nie uzyskawszy zgody ministra wojny, księcia de Feltrc, wrócił do Friedburga, prowadząc jedynie 24 ochotników. Ogólnie stan jazdy tatarskiej liczył latem 1813 roku 3 oficerów i 50 żołnierzy, a w miesiąc później 61 żołnierzy [14]. W składzie kompanii tatarskiej znajdował się imam porucznik Asan Aley, sprawujący dowództwo pod nieobecność Samuela Ułana. Wykorzystując nieobecność Samuela Ułana, wyłamali się spod władzy tymczasowych zwierzchników. Niepokoiili mieszkańców Schwalheime różnymi ekscesami. Praktycznie rzecz biorąc słuchali jedynie swego imama. W 1813 roku szwadron tatarski rotmistrza Ułana brał udział we wszystkich bitwach i potyczkach stoczonych przez pułk szwoleżerów gwardii w czasie VIII 1813 roku odznaczył się w bitwie pod Dreznem, pod Peterswaldem 16 VIII przyczynił się do rozbicia pułku huzarów pruskich. Z kolei pod Lipskiem Tatarzy wykazali się męstwem w walce z austriackimi kirasjerami. W czasie odwrotu spod Lipska szwadron rotmistrza Samuela Ułana razem z pułkiem szwole-

żerów osłaniał francuską Kwaterę Główną. Szczątkowy oddział pod koniec 1813 roku przemianowano na tzw. oddział kozaków francuskich. W lutym 1814 roku walczyli pod Brenne, La Rothiere, Champaubeit, Montmirai, Monterean, Roncour. Dnia 5 III szwoleżerowie gwardii w bitwie pod Boran Bac roznieśli na szablach jazdę rosyjską dowodzoną przez księcia Jurija Gagarina. W tym samym miesiącu dzielnie bili się pod Caron, Rhcims, Arcis-sur-Aube, Vitii, Bourgct i Paryżem. Należy dodać, że Samuel Ułan-Murza otrzymał w 1814 Legię Honorową za zasługi. Z szwadronu pozostało jedynie 15 Tatarów polsko-litewskich. Po klęsce Napoleona szwadron tatarski, a raczej jego pozostała część, razem z całym pułkiem szwoleżerów wrócił do Polski.

Uważam, że niewielki szwadron Tatarów szczególnie wykazał się podczas powierzanych mu zadań w akcjach patrolowych i zwiadowczych. Tatarzy po raz kolejny udowodnili, że czują się Polakami i wspomagają ojczyznę w potrzebie, a wielu przeciw oddało życie za przybraną ojczyznę.

\*\*\*

## Bibliografia

1. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794-1944*, Pułtusk 1998, s. 46.
2. Żywot tego egzotycznego pułku był bardzo krótki. Na jesieni 1799 roku na skutek reorganizacji armii pułk tatarski przekształcono w batalion, w którym jedynie jeden z pięciu szwadronów składał się z pięciu

Szwadronów Tatarów.

3. J. Tyszkiewicz, *Z historii ...*, s. 48.
4. J. Tyszkiewicz powołuje się na *Gazetę Korespondenta*, Wilno 2 VIII 1812, s. 1057.
5. H. Kernchnawe, *Wspomnienie o pułku szwoleżerów gwardii Napoleona*, Lwów, 1909.s. 26. Zob. także T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* t. III, Kraków 1912, s. 335.
6. S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. XXIV-XXV.
7. Źródła są bardzo nieliczne i niezbyt dokładne. A. Rembowski, *Źródła do historii Pułku Polskiego Lekkokonnego Gwardii Napoleona I*, Warszawa 1899,s. 742.
8. Tenże...,s. 302. J. Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976 s. 271.
9. Zob. M. Kukiel, *Wojna 1812*. II, s. 129, s. 451.
10. S. Dziadulewicz, *Herbarz...*, s. 350.
11. Ibidem..., s. 350.
12. A. Ziółkowski, *Pierwszy Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej 1807-1815*, Pruszków 1996.s. 99.
13. M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 49
- 14.R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995 s. 126.

**Łukasz Węda**

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka  
Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance

Urząd Gminy w Łomazach  
Sołectwo Studzianka



zapraszają na



# VIII Spotkanie z Kulturą Tatarską i Regionalną

w dniach 9-10 lipca 2016  
Studzianka gm. Łomazy



## 9 lipca 2016

11<sup>00</sup>-18<sup>00</sup> Drzwi Otwarte Muzeum Wsi Podlaskiej

(Studzianka 71 kontakt 83 341-73-79)

17<sup>00</sup>-20<sup>00</sup> Otwarte warsztaty łucznictwa tradycyjnego przy świetlicy

## 10 lipca 2016

11<sup>00</sup>-18<sup>00</sup> Drzwi Otwarte Muzeum Wsi Podlaskiej

(Studzianka 71 kontakt 83 341-73-79)

12<sup>00</sup> Otwarcie wystawy w szkole podstawowej i emisja filmu "Tatarska baśń"

12<sup>30</sup> Wymarsz na cmentarz tatarski spod szkoły i zwiedzanie nekropolii

14<sup>00</sup> Szkolenie Nordic Walking (NW) przy świetlicy

14<sup>40</sup>-17<sup>30</sup> „V Tatarskie Bieganie” - biegi dla dzieci, marsz NW i bieg

„V Tatarska Piątka” obok szkoły

17<sup>30</sup> VIII Tatarski Turniej Rodzinny (rzut strzałą, wiązanie rzemieni,  
bieg z kołaczanami, rzut podkową)

18<sup>30</sup> Wręczenie nagród

19<sup>30</sup> Ognisko integracyjne

Ponadto: strzelanie z łuku, przejażdżki konno, kuchnia tatarska, promocja 28 numeru kwartalnika „Echo Studzianki”, wystawa Sławomira Hordejuka dt. osadnictwa tatarskiego, występy artystyczne



PATRONAT MEDIALNY

podlasie24.pl

BiałaPodlaska24.info



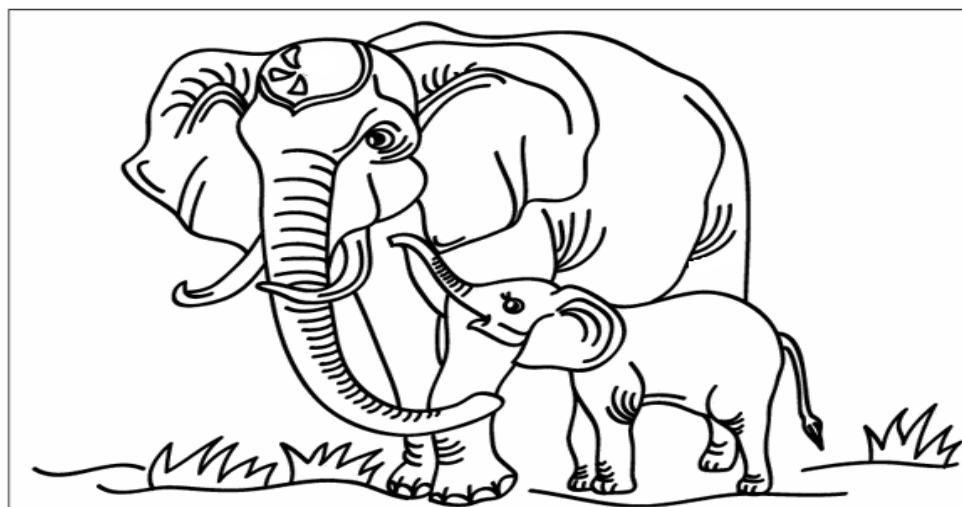
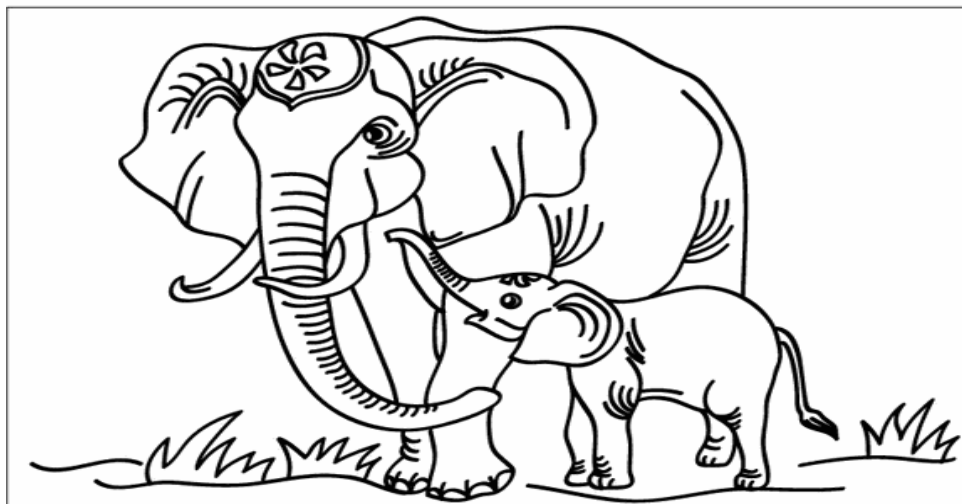
Zycie Białskie



Echo Katolickie



**ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC**



**KOLOROWANKA DLA NAJMŁODSZYCH**



## Stefan Łada Grodzicki

## „Moja rzeka”

*I znów wróciłem tu z daleka,  
W babiego lata czas pogodny.  
Przyszedłem cichy, zadumany  
z nieprzemierzonych moich dróg,*

*gdzie do nas tęskni i gdzie czeka  
rozkołysany rytmem śpiewnym,  
szarobłękitny i rozlewny,  
złocistodenny Bug.*

*Jakimś zatartym idę śladem  
poprzez wilgotny piach nadbrzeżny,  
jakimś spojrzeniem sprzed lat wielu  
hen, w zaburzańską patrzę dal.*

*W przestrzeń błękitną, przekreśloną  
Rybitwy skrzydłem białośnieżnym  
I czegoś, co już niema celu-  
minionych dni mi żal.*

*Fala o brzeg lekko pluska  
i opowiada, opowiada...  
- Że wiatr tak samo wierzby muskał  
I nadbużański szumił las...*

*Że to widziały twoje oczy,  
Że to szeptały moje usta  
W te dni dalekie, zapomniane  
Kiedy nie było nas... (...)*

\*\*\*

- Kochanie, gdzie byłeś?
- Biegałem.
- A czemu koszulka sucha,  
a spodenki mokre?
- Nie dobiegłem...

\*\*\*

Dlaczego Pazdan nie ma  
znajomych na Facebooku?  
Bo wszystkich zablokował.

\*\*\*

- Mówi sąsiad do sąsiada
- Co Ci się stało w oko?
  - Dostałem śrubokrętem od  
Kowalskiej
  - Przez przypadek?
  - Nie, przez dziurkę od klucza.

\*\*\*

- Przychodzi facet do dentysty:
- Dzień dobry, mam pewien  
problem.
  - Jaki?
  - Wydaje mi się, że jestem  
ćmą.
  - Hm, to panu jest potrzebny  
psychiatra a nie dentysta!
  - Wiem.... Ale u pana paliło  
się światło.

\*\*\*

- Żona żali się mężowi:
- Stefan czemu ja mam ciągle  
tyle roboty w mieszkaniu!?
  - Śpiz w nocy to ci się zbiera!

\*\*\*

- Córka do matki:
- Mamusiu, czy ja jestem  
ładna?
  - Zapytaj swojego chłopaka.
  - Przecież ja nie mam  
chłopaka?
  - No właśnie.

\*\*\*

\*\*\*

- Dlaczego kobiety biegają  
wolniej od mężczyzn?  
- Bo chcą dłużej pozostawać  
na ekranach telewizorów.

\*\*\*

W mieszkaniu dzwoni telefon.  
Słuchawkę podnosi ojciec  
trzech dorastających córek  
i słyszy, jak ktoś ciepłym  
barytonem pyta:  
- Czy to ty, żabko?  
- Nie, tu właściciel stawu...

\*\*\*

- Maliniak, lubicie gorącą wódkę  
i spocone kobiety?  
-Nie, szefie.  
-To dobrze, dostaniecie urlop  
w lutym.

\*\*\*

- Na wycieczkę rowerową  
wyruszyło dwóch wariatów.  
Jadą... jadą... Nagle jeden  
zatrzymuje się i spuszcza  
powietrze z kół.  
- Co ty robisz? - pyta drugi.  
- A siodełko było za wysoko -  
odpowiada tamten.  
Na to ten drugi zamienia  
miejscami kierownicę  
z siodełkiem. Teraz ten co  
spuszczał powietrze, zdziwiony  
pyta się:  
- A co ty wyprawiasz?  
- Zawracam, z takim idiotą jak  
ty nie jadę dalej!

\*\*\*

- Spotyka pajak pajaka.  
- Cze, co robisz?  
- Gram w motylki  
- Skąd masz?  
- A, ściągnąłem sobie z sieci.  
\*\*\*  
Czym różni się nagi biegacz od  
września? Niczym - koniec  
lata.

## STOPKA REDAKCYJNA

**Kwartalnik** wydawany od 01.08.2009 r. przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka.

**Redakcja:** Anita Kukawska, Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda.

**Współpraca:** Sławomir Hordejuk, Mateusz Jaśkiewicz, Joanna Węda.

tel. 501 266 672 www.studzianka.pl Studzianka 42, 21-532 Łomazy

e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

**Nakład:** 1000 egz. **Druk:** ARTE